

Prymus



Gazetka Katolickiego Gimnazjum nr 15 im. ks. Jerzego Popiełuszki

styczeń 2008

W numerze (między innymi):

Media a młody człowiek

Nie szata zdoła człowieka

Wywiad z Panem Krzysztofem Bolestą

Karnawałowe szaleństwo

Dbajmy o zwierzęta

Ciekawostki ze świata

Spis treści:

- *Media a młody człowiek*
- *Nie szata zdoobi człowieka*
- *Rekolekcje już za nami...*
- *Koniec semestru tuż, tuż*
- *Zachowanie współczesnej młodzieży*
- *Wywiad z Panem Krzysztofem Bolesłą*
- *Karnawałowe szaleństwo*
- *Dbajmy o zwierzęta*
- *Czas goi rany*
- *Dawka savoir - vivre*
- *Ciekawostki ze świata*
- *Przyjaźń podwaja radość*
- *Od włóczni, aż do bomby jądrowej*
- *„Demon i panna Prym”*

Dzielić się radością, to dwa razy tyle radości.

Dzielić się smutkiem, to połowa smutku.

Przystawie ludowe

Życzymy miłej lektury

Redakcja

Słowo do Czytelnika

Witamy w kolejnym numerze Prymusa. Nie ukrywamy, że musieliśmy się bardzo „sprężyć”, aby wyszedł kolejny numer naszej gazetki, gdyż jak sami doskonale wiecie, była dosyć długa przerwa świąteczna, w związku z czym rzadko się spotykaliśmy i mieliśmy tak naprawdę bardzo mało czasu do napisania artykułów, ale po wielkich próbach udało się.

Wyruszymy, więc w podróż po następnych stronach gazetki, a w niej rekolekcyjne wspomnienia uczniów z klasy II a; wypowiedź na temat podatności młodego człowieka na media; artykuł na temat „wyścigu szczurów”, który rządzi światem mody, czyli o znaczeniu wyglądu i mody w życiu młodzieży oraz o radości jaką daje przyjaźń i wiele, wiele innych ciekawych wypowiedzi.

Ponadto nasza stała rubryka – wywiad z wybranym nauczycielem. W tym numerze rozmowa z Panem Krzysztofem Bolestą – nauczycielem języka angielskiego.

W tym miejscu jeszcze raz zachęcamy wszystkich uczniów naszego gimnazjum do pisania artykułów. Zapewne macie wiele do powiedzenia w sprawach szkolnych i nie tylko.

*Zachęcamy do lektury
Redakcja*

Przyjacielowi....

„Nie ma drugiego człowieka takiego jak ty. Jesteś jedyny w swoim rodzaju i wyjątkowy, całkowicie oryginalny i niepowtarzalny. Nie wierzysz w to, ale naprawdę nie ma żadnego drugiego takiego jak ty. I żaden człowiek, którego kochasz, nie będzie już zwyczajnym człowiekiem. Jakaś osobliwa siła przyciągania promieniuje z niego. I ty zmieniasz się pod jego wpływem. Jemu możesz nawet powiedzieć: "Dla mnie nie musisz być nieomylny, bez błędów ani doskonały, bo: Ja przecież Ciebie lubię!"

[Phil Bosmans](#)

*„Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas,
gdy nasze skrzydła zapomniały jak latać”.*

Autor nieznanym

Media a młody człowiek

Zagrożenia

Młody człowiek jest niezmiernie podatny na media. Telewizja niszczy psychikę młodego człowieka poprzez publikowanie, w nieodpowiednich godzinach, treści które nie są dla nich przeznaczone. Natomiast Internet powoduje nieodwracalne zmiany w mentalności młodych. Świat zmierza ku samozniszczeniu, a wszystko przez massmedia.

Często słyszy się o tym jak nastolatki kogoś pobili, zabili, poturbowali. Chyba nie trzeba się zastanawiać jak do tego doszło? Jeżeli ktoś ma wątpliwości to ja wytłumaczę: Przyczyną takiego zachowania jest telewizja. Brutalne filmy, w których na każdym kroku można spotkać krew i zniszczenie, które nie powinny nieść żadnych konsekwencji, bo przecież to tylko filmy, jakby przekazują swoją agresję nieletnim. Po każdym takim filmie liczba młodych morderców wzrasta. Statystyki pozostawiają wiele do życzenia, należy jak najszybciej zacząć zapobiegać takim przypadkom, chociażby poprzez emitowanie takich filmów dopiero po godzinie 23.00.

Internet również jest źródłem zła. Z sieci korzystają osoby, które nie powinny być do tego upoważnione. Kolorowe witryny i łatwość korzystania zachęcają coraz młodsze dzieci do korzystania z Internetu. Każdy może podszyć się pod każdego i dziesięcioletnie dzieci udają siedemnastolatki, ale i czterdziestolatki podszywają się pod dziesięciolatki. Osoby chore psychicznie zakładają strony o Szatanie i innych karygodnych rzeczach. A małe dzieci niczego nieświadome to oglądają. Tak więc podsumowując, powinno się wprowadzić ograniczenia wiekowe dla korzystających z Internetu od 18 lat wzwyż.

Tak więc wniosek nasuwa się sam. Media fatalnie wpływają na młodego człowieka. Demoralizują i niszczą psychikę, zatem nie ma się co dziwić, że średnia ocen, niektórych szkół nie przekracza 3. Można by wręcz powiedzieć, że media są narzędziem Szatana. Kończąc moją wypowiedź, pragnę zauważyć, że nasze społeczeństwo przez telewizję i Internet zwyczajnie głupieje i trzeba z tym walczyć.

Wielokrotnie spotkałam się właśnie z taką opinią o mediach. Jednak mogę powiedzieć, że z tą opinią całkowicie się nie zgadzam. Jest subiektywna, zakłamana i brak jej niezależności.

Możliwości i korzyści

Po pierwsze, media to nie tylko telewizja i Internet, ale również prasa i radio, które odpowiednio dobrane kształtują osobowość człowieka. Oczywiście pomijam wszelkie tabloidy typu Fakt czy Super Express. I komercyjne stacje takie jak Eska czy Radio Zet. Mam na myśli opiniotwórcze gazety, chociażby Rzeczpospolita i publiczne, nastawione na przekaz informacji, stacje radiowe.

Po drugie, według mnie, coś co jest decydującą kwestią to kontakt młodego człowieka z rodzicami. To oni są odpowiedzialni za swoje dzieci i są zobligowani, pilnować tego, co ich dzieci robią w Internecie i co oglądają w telewizji. Nie należy mieć pretensji do dzieci tylko do rodziców, bo jeżeli oni nie uświadomią swoich pociech, to kto ma to zrobić? Skąd młodzi mają wiedzieć co jest dobre a co złe? Nie mogą tego wiedzieć, bo taka jest natura człowieka, że nie zdaje sobie z wielu rzeczy sprawy, tylko uczy się na swoich błędach. Ktoś musi mu powiedzieć, że w ogóle popełnia błąd.

Po trzecie, znów pojawia się problem niedostrzegania obu stron medalu. Są ludzie, którzy patrzą tylko na tę pustą połowę szklanki, a nie widzą tej pełnej, która tak naprawdę ma dużo większe znaczenie. Bez względu na to, czy będzie to miało jakiś efekt, powtórzę to co powtarzam zawsze: Nic nie jest w pełni czarne, ani w pełni białe. Dokładnie tak samo jest z mediami. Szczególnie chciałabym zwrócić uwagę na te dobre strony.

Chociażby inteligentne programy naukowe. Mam na myśli „Galileo” emitowany w telewizji TV4. Jest to program poświęcony zarówno nowinkom technicznym jak i zjawiskami przyrodniczymi, które mogą mieć wpływ na rozwój cywilizacji. Chciałabym jeszcze przypomnieć program profesora Jana Miodka, który niestety nie jest już emitowany, ale w nim profesor w niezwykle ciekawy sposób tłumaczył nieścisłości językowe i odpowiadał na pytania zadane przez widzów. Bardzo żałuję, że nie można zobaczyć „Ojczyzny Polszczyzny” na ekranach naszych telewizorów. Nie można zapomnieć o szerokim wyborze i dużej częstotliwości nadawania programów informacyjnych i publicystycznych. Godziny ich emitowania z reguły nie pokrywają się ze sobą, więc można oglądać wszystkie i porównywać jakość przekazywanych wiadomości, faktów i wydarzeń. Natomiast jeżeli chodzi o Internet, wydaje mi się bezsprzecznym przykładem portal historyczny o stanie wojennym www.13grudnia81.pl na którym możemy sami ocenić słuszność decyzji ówczesnych władz, bądź edukacyjne portale chociażby takie jak www.fizyka.org, gdzie opisane są podstawowe zagadnienia dotyczące fizyki. Pragnę również poruszyć problem narzekania nauczycieli na to, że uczniowie opierają swoją wiedzę na Internecie, i że nie korzystają z książek. Tylko nikt jeszcze nie zauważył, a przynajmniej tego nie powiedział, że w Internecie jest dokładnie to samo co w książkach, tylko łatwiej znaleźć interesujące nas

informacje. Drugorzędną sprawą jest umiejętne korzystanie z wyszukiwarek, należy sprawdzać w kilku źródłach prawdziwość informacji, a wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Kończąc moją wypowiedź, dochodzę do wniosku, iż media niekoniecznie muszą mieć zły wpływ na młodego człowieka. Polega to na tym, że tak samo jak nie da się obsłużyć sprzętów elektronicznych bez instrukcji tak i bez niezbędnych wskazówek nie nauczymy się właściwie korzystać z Internetu. Dlatego nie sądzę, aby ograniczanie dostępu do mediów mogło przynieść jakiegokolwiek dobre skutki.

Jagoda Matek, kl. III

Nie szata zdobi człowieka

Moda w potocznym rozumieniu oznacza potrzebę naśladowania innych, w celu identyfikowania się z nimi. Głównie odnosi się do stroju lub wyglądu. Dla nastolatków największe znaczenie ma właśnie wygląd: markowe ubrania, buty, torby, makijaż i inne gadzety. Często oceniamy innych ludzi po wyglądzie, ponieważ sami chcemy się podobać innym, ulegamy wirowi świata mody.

Moda jest kreowana również przez muzykę i otoczenie. Młodzi ludzie dzielą się na tak zwane „grupki”. Każda z tych grup słucha określonej muzyki, ma specyficzne zachowanie, inaczej się ubiera i modeluje włosy. Ktoś kto słucha heavy-metalu zazwyczaj ubiera się na czarno. Osoby takie mają długie włosy, a dziewczyny bladą cerę i ciemny makijaż. Często noszą glany. Grupa powiązana z muzyką Pop ubiera się na kolorowo. Dziewczęta noszą krótkie obcisłe stroje, by upodobnić się do gwiazd typu Britney Spears czy Doda. Lżej się malują, bardziej kolorowo, lecz wyraziście. Kształtują się też sposoby ubierania w stylach punk, muzyka klasyczna, itd. Oczywiście nie wszyscy ubierają się według tych „zasad”. Moim zdaniem niektórzy mają lepsze podejście do mody czyli własny styl.

Kolejnym czynnikiem kierującym modą jest otoczenie. Styl narzucają rówieśnicy, z którymi młodzież widzi się na co dzień – w szkole, na ulicy, w centrum handlowym. Młoda osoba znajdująca się w pobliżu ludzi, którzy preferują określony styl, sama z czasem mu ulegnie.

Na strój młodych ludzi znacząco wpływają media. Kolorowe gazetki dla nastolatków, w których jest narzucony styl. Nagłówki typu: „W tym miesiącu rządzi fiolet!!” albo „paski r1z” wpływają na osobowość młodych ludzi. Dziewczyny uważają, że dzięki temu, że założą fioletową bluzkę, będą fajniejsze. Podobna sytuacja jest z telewizją. Oglądając filmy, obserwujemy stroje bohaterów. Młody człowiek pomyśli: „Ale śliczna bluzka, muszę taką mieć.” Również wszelkie

pokazy mody powodują zmiany w guście ludzi oglądających.

Inny typ młodzieży ma wykreowany swój własny styl. Chcą się wyróżnić z tłumu. Dziwnie zestawiają kolory ubrań, robią sobie modne fryzury. Jest to ciągła „walka”. Kto będzie lepszy? Ten który ma fajniejszy, bardziej rzucający się w oczy strój czy fryzurę.

Na szczęście ten „wyścig szczurów”, który towarzyszy modzie powoli mija. Dla niektórych osób ozdabianie ciała wydaje się śmieszne, innym tatuaż daje poczucie indywidualności. Młodzież sama zaczyna dobierać stroje, w których jest każdemu dobrze. Należy pamiętać, że każdemu jest ładnie w innym kolorze. Komuś będzie do twarzy w żółtym, innemu w niebieskim. Jeden założy bluzkę w paski i będzie wyglądał doskonale, drugi założy kratkę i również będzie wyglądał świetnie. Myślę, że każdy nastolatek powinien sam kreować swój styl, ale taki jaki mu się naprawdę podoba, a nie taki, który narzuca prasa czy otoczenie. Młode osoby mające ciekawą osobowość, powinny ją kształtować i upiększać, a nie zajmować się swoim chwilowym wyglądem. W końcu „nie szata zdoła ozdobi człowieka”.

Jola Stelmach kl. III

Rekolekcje już za nami...

* * *

„Dnia 3 grudnia mieliśmy okazję wraz z klasą równoległą II B oraz dwiema młodszymi I A i I B wyjechać na dwudniowe rekolekcje do Sanktuarium Matki Boskiej Loretańskiej w niewielkiej miejscowości Loretto.

Pomysł wyjazdu jedynie na dwa dni wydał mi się niedorzeczny, jednak po zaledwie kilku godzinnym pobycie w Loretto spostrzegłem, że czas na rekolekcjach upływa powoli. Refleksja i modlitwa uspokajały nas wewnętrznie, co bardzo mi się podobało, gdyż żyjąc w tak zatłoczonym mieście jakim jest Warszawa, nie ma czasu na tego typu wyciszenie.

W czasie rekolekcji dwa razy dziennie odbywały się spotkania z księdzem, w czasie których dyskutowaliśmy na różnego rodzaju tematy. Na początku moje podejście do tych spotkań było bardzo sceptyczne, jednak szybko przekonałem się, ile słowa księdza dla mnie znaczą i jak bardzo są ważne dla każdego młodego człowieka. Bardzo podobała mi się szcera i otwarta postawa ojca rekolekcjonisty, który w swoich wypowiedziach nawiązywał do trudnych tematów.

Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w bliższym poznawaniu Boga i zbliżaniu się do Niego poprzez ofiarowanie się Matce Loretańskiej. Oczywiście mam nadzieję, że w przyszłym roku również udamy się na tego typu wyjazd”.

Uczeń z klasy II a

* * *

„Rekolekcje adwentowe były dla mnie dużym przeżyciem. Uważam, że najbardziej korzystne było to, że rekolekcje były wyjazdowe, dzięki temu lepiej mogliśmy je przeżyć. Najbardziej podobały mi się chwile adoracji, wspólna modlitwa”.

Uczennica z klasy II a

* * *

„Podczas tych rekolekcji każdy mógł się wyciszyć i w spokoju pomodlić. W trakcie nauk ksiądz rekolekcjonista poruszał tematy często krępujące dla współczesnej młodzieży. Starał się nawiązać jak najlepszy kontakt z nami. Jego słowa zmuszały do głębokiego zastanowienia się dlaczego tak właściwie wierzymy, jaki to ma cel? Słowa księdza wywarły na mnie duże znaczenie. Czułam, że po wyjeździe z rekolekcji moja więź z Panem Jezusem umocniła się.

Pod koniec pobytu w Loretto każdy mógł zapalić świeczkę i postawić ją obok ołtarza na znak, że całkowicie oddaje się Jezusowi. Wracaliśmy do domów z uśmiechami na twarzy”.

Uczennica z klasy II a

KONIEC SEMESTRU TUŻ, TUŻ...

Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali.

Znamy to już od lat – przynajmniej ci z nas, którzy mają za sobą kilka klas. Zdarza się dwa razy w roku i w zasadzie powinno być miło, bo zaraz potem są ferie albo wakacje. Już wiecie? Jasne to koniec semestru! Odrobina wysiłku, nawet klasówek i odpytywań (jakby nie tylko uczniom kiepsko wychodziła systematyczna praca i planowanie), a potem dwa tygodnie spokoju w zimie, dwa miesiące w lecie.

Ale jak dotrzeć do tego, co będzie, jak rodzice zobaczą nasze oceny? Przede wszystkim – bez paniki. Kolego, zrobiłeś to, co mogłeś (albo co ci się chciało), a teraz zbierasz plony dla jednych dobre, dla drugich marne, ale trzeba wypić piwo, którego się naważyło, więc zalecam spokój. To (tylko!) półrocze, potraktujmy złe wyniki jako nauzkę. Przedtem masz jeszcze trochę czasu (chyba około miesiąca) po Bożym Narodzeniu – parę zarwanych nocy, rozstanie z kompem, nie posurfujesz sobie, a może zdążysz się nauczyć tego, czego nie mogłeś do grudnia i podciągniesz oceny. Poza tym staraj się jednak wysypiać i trochę przewietrzyć. Trochę sportu też nie zaszkodzi. Pomocna może okazać się solidarna współpraca i wspólna perswazja – wielu nauczycieli ma dość ocen, żeby nie zasypywać nas sprawdzianami „z całości”, możemy ich poprosić, żeby małe co – nieco przenieśli na potem – lepiej sprawdzą nasze zapamiętywanie po dwóch

tygodniach zimowego odlotu na nartach i snowboardzie.

Rada na przyszłość (w grudniu to jak musztarda po obiedzie, a ja nie chcę, żeby ktoś się na mnie wściekał)– lepiej uczyć się w miarę systematycznie, a wtedy koniec semestru będzie czasem świętego spokoju, bo pytają głównie tych, którzy są zagrożeni albo muszą się wyciągać.

Miłej zabawy (albo kucia) podczas ferii świątecznych.

Andrzej Maćkowiak kl. II B

Zachowanie współczesnej młodzieży

Na dzień dzisiejszy określenie „współczesna młodzież” kojarzy się źle. To wszystko za sprawą mediów i dorosłych, którzy wyolbrzymiają występki i przewinienia młodych ludzi. Natomiast odpowiedź na pytanie: „Jak zachowuje się współczesna, dzisiejsza młodzież?” nasuwa się sama. Każdy z Was ma swoje przemyślenia na ten temat.

Na pytanie: „Jak według pana/pani zachowuje się dzisiejsza młodzież?” dorośli odpowiadają, że: „Jest bezczelna, arogancka, niewychowana i ordynarna.” Ale czy ktoś kiedyś zadał pytanie: „Jak ocenia pan/pani zachowanie dorosłych?” Przypuszczam, że nie, więc ja podam na nie odpowiedź: „Są mądrzy, inteligentni, wykształceni i zdolni.” Ja jednak uważam, że tak samo młodzież jak i dorosłych, można pod pewnymi względami podzielić podobnie. Chociażby pod względem ich zachowania. Istnieje młodzież ta bezczelna i arogancka z marginesu społecznego, i ta normalna wychowana i pracowita. Istnieją dorośli ci bezczelni i aroganccy z marginesu społecznego, i ci normalni wychowani, i pracowici.

Na tym przykładzie ujawnia się faworyzowanie dorosłych. Wiadomo, że dorośli będą chronić siebie nawzajem. Tylko dlaczego my, młodzi, mamy na tym cierpieć? Nie wymagam od naszych rodziców, nauczycieli czy dziadków zrozumienia, bo wiadomo, że nasze grupy się różnią. Warto jednak, aby nauczyli się dostrzegania dobrych i złych stron. Oni często nie zdają sobie sprawy, że wszystko ma jasne i ciemne oblicze. Gdyby się zastanowić, to na każdym najmniejszym i najprostszym przedmiocie można zaobserwować, że z jednej strony jest nie najgorszy ale z drugiej raczej kiepski. Tak więc każda rzecz, każde zjawisko, jak i każdy człowiek ma dobre i złe strony. Według mnie mówienie, że „ten jest zły a tamten dobry” jest wręcz niedopuszczalne. Nie można dopuścić do tego, aby ludzie byli w ten sposób oceniani.

Młodzież to nie są tylko ludzie w wieku od dwunastu do osiemnastu lat.

Przecież studentów też można do niej zaliczyć. A nasi studenci, szczególnie informatycy i programiści, są cenieni w Europie, ba, nawet na świecie. Bardzo dobrze wykształceni i kompetentni polscy studenci przyczyniają się do rozwoju cywilizacji XXI wieku w Dolinie Krzemowej i siedzibie NASA, gdzie są przyjmowani z otwartymi ramionami.

Wielu ludzi mówi tak: „Młodzież jest przyszłością narodu”. Z takimi młodymi ludźmi, nasz kraj - Polska - będzie potęgą. Potęgą tego świata.

Jagoda Matek, kl. III

Wywiad z Panem Krzysztofem Bolestą - nauczycielem języka angielskiego

Redakcja – Zazwyczaj mamy jakieś ulubione imię. Jak Pan chciałby się nazywać?

Krzysztof Bolesta – Zdecydowanie Dariusz.

R. – Ciekawi nas czy ma Pan rodzeństwo?

K.B. – Tak, mam młodszą o cztery lata siostrę. Ona również jest nauczycielką języka angielskiego. Świetna z niej babka:)

R. – Każdy miał jakieś marzenia związane z przyszłością. Kim Pan chciał zostać w dzieciństwie?

K.B. – Kiedy byłem dzieckiem chciałem być ekonomistą. Myślałem też o podróżniku.

R. – Każde dziecko ma ulubioną zabawę. W jaki sposób najchętniej Pan spędzał czas?

K.B. – Prawdę mówiąc często siedziałem przed komputerem. Grałem też w piłkę nożną, lecz nie było to moje ulubione zajęcie.

R. – Czy będąc uczniem robił Pan swoim nauczycielom jakieś psikusy???

K.B. – Owszem, ale w granicach rozsądku. Było ich wiele, ale najczęściej zdejmowaliśmy drzwi (śmiech). W momencie kiedy wchodziła nauczycielka, nie wiedziała co zrobić. Nie mogła otworzyć czy też zamknąć drzwi – ostatecznie nie było ich.

R. – Każdy miał kiedyś swoją sympatię. Czy pamięta Pan swoją pierwszą miłość??

K.B. – Oczywiście pamiętam. Na imię miała Ewelina, była ładną, na swój sposób, szatynką. Miała niesamowicie ciekawą osobowość. Była spokojna i nieco intrygująca. Miała trzynaście lat. Próbowałem się nawet z nią umówić, niestety odmawiała.

R. – Jak Pan ją poznał? Czy to szkolna sympatia?

K.B. – Tak, szkolna, nawet klasowa. Chodziliśmy do jednej klasy, choć nasze drogi się rozchodziły i schodziły. Nie pamiętam dlaczego.

R. – Od kiedy uczy się Pan się języka angielskiego?

K.B. – Już od pierwszej klasy podstawówki.

R. – W naszej szkole uczy Pan również informatyki, który przedmiot lubi Pan bardziej – angielski czy informatykę?

K.B. – Trudno powiedzieć. Zależy to od tematu. Ucząc informatyki (jedna godzina w tygodniu, nie ma możliwości poznania osobowości uczniów). Na języku angielskim jest już prościej. Mam więcej lekcji w tygodniu i bezpośredni kontakt z uczniami. Efekty pracy na lekcjach informatyki są jednak większe, dlatego lubię obydwa przedmioty, z wyróżnieniem na angielski. Właśnie ze względu na ten kontakt.

R. – Jaką dyscyplinę sportu lubi Pan najbardziej?

K.B. – Uwielbiam koszykówkę. Kiedyś grałem, niestety teraz nie mam takiej możliwości. Lubię wiele sportów. Mam patent żeglarski, lubię jeździć na rowerze, rolkach i łyżwach. Moją pasją jest chodzenie po górach.

R. – Którą z olimpiad: letnią czy zimową lubi Pan bardziej?

K.B. – Nie lubię oglądać sportu w telewizji, więc trudno mi powiedzieć. W sumie jest mi to obojętne.

R. – Kiedyś wspominał nam Pan o tańcu. Zatem czy lubi Pan tańczyć?

K.B. – Lubię się uczyć tańczyć. Pokonuję wtedy moje „bariery“.

R. – Czy brał Pan udział w jakichś kursach tańca towarzyskiego?

K.B. – Tak, nawet w dwóch.

R. – W jakim stroju czuje się pan najlepiej?

K.B. – Kiedy uczyłem w liceum, byłem niewiele starszy od uczniów (śmiech). Chodziłem tam w garniturze – takie były wymogi dyrekcji. Czułem się dobrze. Obecnie ubieram się nieco luźniej, mniej elegancko. To zależy od zwyczajów szkoły.

R. – Jak to się stało, że uczy Pan w naszej szkole?

K.B. – Ktoś mi wspomniał, że poszukiwany jest tutaj nauczyciel języka angielskiego. Zgłosiłem się, zaniósłem swoje CV do Pana Grzegorza Barana. Długo czekałem na odpowiedź, ale z pozytywnym skutkiem.

R. – Kino czy teatr?

K.B. – Ostatnio coraz mniej kino. Uwielbiam operę. W teatrze bywam rzadko, chociaż udało mi się pójść miesiąc temu. W operze jest coś wyjątkowego – nastrój, muzyka po prostu wspaniale.

R. – Którą operę lubi Pan najbardziej?

K.B. – Nie jestem znawcą opery, więc trudno mi określić czy wolę Straszny Dwór czy jakąś inną operę.

R. – Czy ogląda Pan seriale?

K.B. – Nie, nie mam na to czasu.

R. – A jakieś programy rozrywkowe?

K.B. – Na to też nie mam czasu. Późno wracam do domu.

R. – Ulubiony aktor/aktorka?

K.B. – Trudno określić. Wielu ich jest, ale głównie Harrison Ford, Bruce Willis.

R. – Na pewno lubi Pan czytać książki, który z gatunków jest Panu najbliższy?

K.B. – Najwięcej przeczytałem książek fantastycznych. Bardzo lubię też science-fiction. Lubię czytać wiersze.

R. –W takim razie ulubiony poeta to...?

K.B. – Jeżeli chodzi o polskich poetów to lubię poezję Leopolda Staffa. Natomiast z zagranicznych Roberta Frosta.

R. – Czy lubi Pan gotować?

K.B. – Bardzo lubię gotować, niestety nie mam na to czasu.

R. – Co jest Pana daniem popisowym?

K.B. – Potrawy drobiowe, a w szczególności ich ozdabianie. Lubię też pikantną kuchnię meksykańską.

R. – Czy ma Pan swój ulubiony lokal?

K.B. – Oczywiście, jest to restauracja El Popo.

R. – Ulubiony kwiat:)

K.B. – Podoba mi się juka. To wyjątkowy kwiat.

R. – Jakiej muzyki Pan słucha?

K.B. – Kiedyś słuchałem „mocnej muzyki“, obecnie radia Eska Rock 104,4 fm.

R. – Którą porę roku lubi Pan bardziej lato czy zimę?

K.B. – Najbardziej to lubię skrajności – wiosna, jesień. Ogólnie lubię wszystkie pory roku. Latem mogę popływać na żaglach, zimą pojeździć na nartach.

R. – Zatem woli Pan spędzać czas nad morzem czy w górach?

K.B. – I tu i tu. W tym roku byłem dwa razy w górach, raz nad morzem. Byłem nad polskim morzem, więc pogoda nie była ładna.

R. – W których górach Pan spędzał czas?

K.B. – Najpierw w Beskidzie Żywieckim, gdzie zdobyłem najwyższy szczyt Babią Górę (1725m.n.p.m.). Jest to duża wysokość, można powiedzieć, że panuje tam klimat alpejski – rozrzedzone, ostre powietrze, nagie skały. Potem byłem w Tatrach. Udało mi się wejść na Czerwone Wierchy z czego jestem bardzo zadowolony, dawno tam nie byłem.

R. – W jaki sposób relaksuje się Pan po trudnym dniu??

K.B. – Kiedy chcę się zrelaksować, idę na basen i do sauny. Ostatnio nawet poszedłem na masaż, to również bardzo relaksuje. No i oczywiście aktywność fizyczna.

R. – Proszę wyobrazić sobie, że znalazł się Pan na bezludnej wyspie. Kogo i co zabrałby Pan ze sobą?

K.B. – Wziąłbym scyzoryk bądź nóż oraz linę. Osoby? Hmm... Ochotniczki lub ochotników;)

R. – Bardzo dziękujemy za udzielenie odpowiedzi i poświęcenie nam Pańskiego cennego czasu.

K.B. – Ja również dziękuję.

Wywiad przeprowadziły *Ola Siwczyki i Jola Stelmach z klasy III*

UWAGA !!!!!

Redakcja pragnie przeprosić Pana Wiesława Zamorskiego za przekręcenie przezwisk w wywiadzie umieszczonym w listopadowym numerze *Prymusa*. Zamiast Zmora i Zamora powinno być tylko Zamora.

Z wyrazami szacunku Redakcja

KARNAWAŁOWE SZALEŃSTWO

Minęły święta Bożego Narodzenia. Czas radości, wspólnoty, wyciszenia sporów, serdecznych życzeń, dzielenia się opłatkiem. Następnie Nowy Rok – wchodzimy jakby w inny wymiar, bo tuż po tej nocy przełomu i szalonych zabaw, od trzech króli, rozpoczyna się karnawał – najdłuższy okres zabaw w ciągu całego roku, trwający aż do tłustego wtorku. Najbardziej szalone karnawały współczesnego świata przeżywają chyba kraje Ameryki Południowej, dawniej symbolem takiej zabawy była Wenecja. Dziś to słowo nam, wychowanym nad Wisłą, kojarzy się z jakimś szalonym balem przebierańców, kilkoma wieczornymi wyjściami rodziców, jakimiś gośćmi.

A dawniej? Karnawał to staropolski mięsopest. W tym okresie świat odwracał się na opak. Panowie przebierali się za służących a służący za panów. W Wenecji jeszcze nie tak dawno, gdy bawił się tam Casanova, był to okres wielkiej bezkarności, bo ludzie chodzili w maskach i na ulicy byli niemal nierozpoznawalni. Anonimowość umożliwiała im zachowania, na które inaczej by sobie nie pozwolili. Karnawał był, więc czasem łamania norm, ożywczego śmiechu z siebie i innych. Takie formy zabaw istniały też w innych porach roku (noc Świętojańska, buchonia)

Czy dziś karnawał jest uzasadniony i potrzebny, czy może zapomniony o nim skupieni na GG? Może warto nie dać mu zginąć, (czego zresztą na razie nic nie zapowiada), bo wspólna zabawa, nawet z obcymi, jak np. sylwestrową noc na placach miast ma swoje uroki, a przede wszystkim jest żywym kontaktem z ludźmi. Spotkania, taniec, muzyka – to wszystko pogłębia przyjaźnie, pozwala się poznać i dość aktywnie odpocząć. A najlepiej wyjechać w tym czasie do Wenecji i zobaczyć, co przetrwało z tradycji (Brazylia jest za daleko:).

Wszystkim – udanego polskiego karnawału. Tylko pamiętajcie, żeby nie szaleć, kiedy nie można odespać

Andrzej Maćkowiak, kl. II B

Dbajmy o zwierzęta

Młody człowiek wchodzi do sklepu, poszukując zabawki dla dziecka. Wybrał po krótkim namyśle. Dopytuje się sprzedawcy:

Klient: Co to jest konkretnie?

Sprzedawca: kot domowy, niewielki futrzak z kłami i pazurami.

K.: Czy coś jeszcze?

S.: Ma dodatkową funkcję mruczenia na wdechu i wydechu.

K.: A coś poza tym?

S.: Potrafi miauczeć sygnalizując głód, potrzebę do kuwety lub zwrócenie na siebie uwagi jaki i również dolegliwość.

K.: Czy taki prezent jest bardzo wymagający?

S.: Skądże, wystarczy czasami dać jeść, pić i raz na rok pójść z nim do weterynarza na przegląd.

K.: A co z gwarancją?

S.: Gwarancji nie ma.

K.: To dlaczego tak drogo?

S.: Bo to żywe stworzenie.

No właśnie żywe stworzenie, które tak jak my odczuwa ból i strach. Niestety są jeszcze na tym świecie ludzie, którzy o tym albo nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć, albo (co najgorsze) tacy, którzy o tym wiedzą i czerpią z tego korzyść. Z badań opinii publicznej wynika, że Polacy kochają zwierzęta. Według CBOS, co drugi Polak mieszka ze zwierzęciem. Są też inne statystyki. W Polsce co roku dochodzi do przynajmniej 10 tys. przypadków znęcania się nad zwierzętami (statystyki zaczerpnięte ze strony [www. psy. pl](http://www.psy.pl)).

- Karol P. wrzucił kota do beczki pełnej ognia, a następnie poparzone zwierzę dobił drągiem.
- Mężczyzna urwał głowę miniaturowemu króliczkowi na oczach dzieci. Tłumacząc się na komendzie, twierdził że królik zdziczał i go podrapał.
- Za zabicie psa ze szczególnym okrucieństwem (17 ran kutyh, zmiążdżona podstawa czaszki i wybite oko) oprawca zapłacił grzywnę w wysokości (tylko) 600 zł.

Tych kilka bestialstw to tylko namiastka ludzkiego okrucieństwa. Przykłady bezmyślności i prymitywności można mnożyć w nieskończoność. **Niech Wasz stosunek do istot żywych nie będzie miarą okrucieństwa, lecz człowieczeństwa.**

Czas goi rany

Mówi się, że przysłowia są mądrością narodu, gdyż zawierają rady, które ludzie sformułowali na podstawie doświadczeń wielu pokoleń. Czas goi rany to powiedzenie, które powstało na podstawie obserwacji wielu osób. Na pewno pomogło ono niejednemu człowiekowi poradzić sobie z trudnymi doświadczeniami.

Znam wiele osób – choćby moi dziadkowie, którzy przeżyli II wojnę światową, co na pewno było dla nich ogromnym doświadczeniem. Pomimo tego nadal się uśmiechają, bowiem czas ukoił ich rany. W przypadku moich dziadków powiedzenie o dobroczynnym działaniu czasu potwierdziło się. Jednakże są i tacy ludzie, którzy przeżyli więcej bolesnych doświadczeń zarówno w czasie wojny jak i pokoju. Niektórzy zapominają o tym, co było. Inni jednak nie potrafią. Udają zadowolonych z życia, mimo iż naprawdę są bardzo nieszczęśliwi. Z reguły tacy ludzie nie uśmiechają się, wolą być sami, nie chcą niczyjej pomocy i narzekają na całe życie. Uważają, że było ono w stosunku do nich niesprawiedliwe, ich zdaniem czas nie goi ran. Wciąż mają przed oczyma te bolesne wspomnienia. Nie potrafią o nich zapomnieć, a właściwie ciągle żyją przeszłością, nie dają sobie szansy na odczuwanie radości z tego, co przynoszą kolejne dni.

Ja osobiście wierzę, że czas goi rany. Wszystko zależy od nastawienia człowieka do życia. Jeśli ktoś jest pesymistą wszystko widzi w czarnych barwach, sam sobie zamyka drzwi do szczęścia.

Tak więc słuchajmy przysłów. Od wielu lat są mądrością narodu. Gdy przytrafi się nam coś bardzo przykrego, nie zapominajmy, że czas goi rany.

Małgosia Pawłowska, kl. II B

Dawka savoir - vivre

część I

Idąc w gościnę, nie zabierajze sobą nudy.

Mikołaj Gogol

Zwrot **savoir - vivre** pochodzi z języka francuskiego, ponieważ **savoir** – znaczy: umieć, potrafić, wiedzieć; **vivre** – oznacza żyć. W połączeniu rozumie się je jako znajomość obyczajów i form towarzyskich, reguł grzecznościowych.

Na początku chciałabym przedstawić parę najciekawszych i przydatnych w życiu codziennym zasad.

I Powitanie

Pierwsza rękę wyciąga: kobieta, osoba ważna (np. szef), osoba starsza. Jednak werbalnie (czyli słownie) wita się osoba mniej ważna, to znaczy, np. młodszy przy spotkaniu ze starszym. Jeśli siedzimy, to przy powitaniu powinniśmy wstać albo przynajmniej lekko unieść się na krześle, ale dziewczyny nie muszą tego robić.

II Small talk

Jest to niezobowiązująca rozmowa na przyjęciach, ale także przy poznawaniu nowych osób.

Rozmowa powinna być prowadzona w taki sposób, że obie osoby mówią mniej więcej tyle samo. Nie powinniśmy dopuścić do sytuacji, kiedy ktoś mówi mniej od nas. Podczas pogawędki (szczególnie z kimś kogo słabo znamy) powinniśmy omijać określone tematy, do których należą:

– polityka, – religia; – cierpienie; – choroby; – śmierć; – pieniądze; – zarobki.

III Zachowanie przy stole

Ręce powinny być na stole, ale łokci o niego nie opieramy. Lewą rękę, gdy jest wolna kładziemy na krawędzi stołu – w niektórych krajach, np. w Azji, lewa ręka uznawana jest za nieczystą, dlatego nie kładzie się jej na stole, lecz na kolanach.

IV R. S. V. P

Ten skrót pojawia się na oficjalnych zaproszeniach, a pochodzi od francuskich słów – *Re'pondes S' il Vous plait*. Oznacza: proszę o potwierdzenie/odpowieź.

V Rozmieszczenie gości przy stole

Miejsce honorowe znajduje się przodem do sali, naprzeciwko drzwi wejściowych lub okien. Najważniejszy gość zajmuje krzesło po prawej stronie gospodyni lub naprzeciwko gospodarza. Gospodyni siedzi naprzeciwko gospodarza. Natomiast kobiety nigdy nie powinny siedzieć na końcu stołu.

VI Inne ciekawostki

- zawsze daje się nieparzystą ilość kwiatów w bukietcie,
- na stole nie mogą znajdować się zbyt wysokie świeczniki lub kwiaty, ponieważ goście nie będą się widzieć,
- niekulturalne jest dawanie reklamówek (w znaczeniu rzeczy reklamujące daną firm),
- nie wygłasza się toastów kiedy na stole znajdują się gorące dania.

Kasia Krawczyńska, kl. III

Ciekawostki ze świata

→ Drinki o smaku szynki

Amerykańska firma z Seattle, produkująca napoje bezalkoholowe, zapowiada specjalną ofertę na Boże Narodzenie. Znajdą się w niej napoje gazowane o smaku pączków i szynki a nawet o zapachu choinki. Firma planuje ponadto wypuścić serię napojów inspirowanych żydowskim świętem Chanuka. Zapewnia, że napoje będą kosherne (również te o smaku szynki). Część dochodów ze sprzedaży świątecznej serii napojów będzie przekazana na cele dobroczynne. Firma Jones Soda Co. znana jest z tego, że przy różnych okazjach produkuje napoje o specyficznych smakach. W ubiegłym roku sprzedawała w USA serię, nawiązującą do tradycji Święta Dziękczynienia. Składała się ona m.in. z napojów o smaku zielonego groszku, pieczonego indyka i słodkich ziemniaków.

→ Kłótnie o pakowanie prezentu

Każdy zwolennik tezy o braku różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami powinien przyrzeć się mężczyznom próbującym zapakować świąteczny prezent. Jak donosi brytyjska gazeta "Daily Mail", dla większości mężczyzn pakowanie prezentów jest całkowicie bezsensownym zajęciem, ponieważ opakowanie – bez względu na to, jak jest efektowne – i tak zostanie zerwane, aby odsłonić zawartość. Z kolei kobiety lubią dostawać prezenty, po których widać wysiłek i uwagę osoby obdarowującej, ponieważ wierzą, że staranne zapakowanie podarunku świadczy o miłości i zainteresowaniu. Zdaniem ekspertów, różnice płciowe w podejściu do pakowania prezentów można wyjaśnić na gruncie

naukowym opierając się na różnicach w budowie i funkcjonowaniu oczu. Ewolucja wyposażyła prehistorycznych łowców w umiejętność skupiania się na obiektach przebywających w znacznej odległości, która umożliwia im łatwe obserwowanie horyzontu i wypatrywanie zwierzyny łownej.

→ "Upychacze" w kijowskim metrze

W kijowskim metrze pojawili się specjaliści pracownicy upychający pasażerów w wagonach. Gazeta "Segodnia" pisze, że działają oni w czasie porannego szczytu. Grupy z 5–7 mężczyzn pomagają na razie na jednej linii metra, na 3 stacjach, gdzie wsiada najwięcej osób. Mimo, że są oni ubrani w pomarańczowe kamizelki, część podróżujących nie wie, kim są ludzie upychający ich w wagonach. Jedna z pasażerek wspomina, że po zbyt mocnym pchnięciu, wyszła z wagonu, naubliżała "upychaczowi" i pojechała do pracy autobusem. "Siegodnia" pisze, że mężczyźni w pomarańczowych kamizelkach mają pomagać nie tyle pasażerom, którzy nie mogą wsiąść do wagonu, co maszyniście, który nie może domknąć drzwi i zgodnie z rozkładem odjechać ze stacji.

→ By mieć świeży oddech - lepiej żuć korę, niż gumy

Kora magnolii zwalcza nieświeży oddech znacznie skuteczniej, niż zwykłe miętówki. Naukowcy amerykańscy odkryli, że ekstrakt z kory magnolii używany w leczeniu różnych schorzeń, doskonale sprawdza się w walce z bakteriami wywołującymi próchnicę zębów. Podczas testów na grupie ochotników dropsy z wyciągiem z magnolii niszczyły po upływie 30 minut ponad 60% bakterii, podczas gdy skuteczność zwyczajnych miętówek utrzymywała się na poziomie 3,6%.

→ Deser za 25 tysięcy dolarów zawierający złoto

Jedna z nowojorskich restauracji wprowadziła do swojego menu deser za kakao najwyższej jakości, jadalne złoto oraz skrawki najdroższych trufli. Przysmak o nazwie "Frrrozen Haute Chocolate" serwowany w restauracji Serendipity 3 trafił już do Księgi Rekordów Guinnessa jako najbardziej kosztowny deser świata. Niezwykłe danie składające się z mieszanki mrożonych rodzajów kakao z 14 krajów, mleka oraz 5 gramów 24-karatowego złota pokrytych bitą śmietaną i wiórkami La Madeleine Au Truffle jest serwowane w pucharku otoczonym złotą opaską z 1-karatowymi diamentami oraz złotą łyżeczką, którą po zjedzeniu deseru można zabrać do domu.

→ Mydło z kofeiną zamiast małej czarnej o poranku

Wymyślono coś dla tych, którzy o poranku mają dylemat – wypić małą czarną, czy wziąć szybki prysznic – mydło z kofeiną. Mydło o nazwie Shower Shock podczas jednego mycia wydziela średnio tyle kofeiny, ile zawierają dwie małe filiżanki kawy. Wynalazcy mydła twierdzą, że ich produkt jest idealny dla tych, którzy nie mają rano zbyt wiele czasu na mycie i śniadanie. Kofeinowe mydło jest na razie dostępne tylko w internecie.

→ Wieża Eiffla

Najczęściej odwiedzanym obiektem turystycznym na Ziemi jest wieża Eiffla. W ciągu 113 lat jej istnienia weszło na nią ponad 200 milionów ludzi. Wzniesiono ją z okazji otwarcia Wystawy Światowej i udostępniono zwiedzającym w kwietniu 1889 roku. Budowa trwała dwa lata, dwa miesiące i dwa dni. Przez pierwsze 94 lata uroki Paryża z wysokości prawie 300 metrów podziwiała 100 milionów turystów. W ciągu następnych 19 lat liczba ta została podwojona.

→ Sztuczny Śnieg

W Tybecie wywołano sztuczne opady śniegu. Chiny wywołały na terenie Tybetu sztuczne opady śniegu, by zapobiec klęsce suszy – podały pekińskie media. Decyzja o spowodowaniu opadów sztucznego śniegu w górach Tybetu, na wysokości 4,5 tysiąca metrów, to odpowiedź na obawy ekologów. Ostrzegają oni, że topnienie lodowców i susza w rejonie Himalajów prowadzi do obniżenia poziomu wody w rzekach, wypływających z najwyższych gór na Ziemi – relacjonuje agencja Xinhua (Sinhua). Susza poważnie zagraża pastwiskom w północnej części regionu płaskowyżu Tybet-Qinghai (Cinghaj) – wyjaśnił cytowany przez agencję przedstawiciel chińskiego instytutu meteorologicznego YuZhongshui (IDżung-szuej). Zaznaczył, że w Chinach po raz pierwszy w walce z trapiącą część kraju suszą zastosowano takie rozwiązanie jak sztuczny śnieg.

Przyjaźń podwaja radość

Przyjaźń to iskierka miłości jaką Bóg zsyła na osoby o podobnej wrażliwości czy o podobnym postrzeganiu świata, które z czasem zaczynają wspierać się w życiu, nie żywiąc wobec siebie zazdrości, chęci podporządkowania drugiej osobie czy innych złych intencji. Trudno jest przyjaźnić się w grupie wieloosobowej, zwłaszcza jeśli składa się ona zarówno z chłopców jak i z dziewcząt. Często pojawia się wtedy problem zazdrości, chęci dominacji, popisania się, a więc pragnień i uczuć całkowicie obcych przyjaźni. Przyjaźń dotyczyć może kilku chłopców, dwóch czy trzech koleżanek, rzadziej chłopaka z dziewczyną. Dziewczyny mają inną wrażliwość niż chłopcy i inne zainteresowania, dlatego o przyjaźń między nimi jest trudniej. Jeżeli jednak się zdarza, często prowadzi do miłości. Przyjaźń dwóch chłopców w tym samym wieku, z jedną dziewczyną jest niemalże nieosiągalna.

Wszyscy ludzie chcieliby mieć przyjaciela, ale nie wszyscy rozumieją, co to tak naprawdę znaczy przyjaźń. Jeżeli dwie dziewczyny rozmawiają ze sobą o zwierzakach, ubraniach, opowiadają sobie dowcipy można o nich powiedzieć dobre znajome, „kumpele”, koleżanki. Przyjaźń to jednak coś więcej. Człowiek interesuje się swoim przyjacielem, martwi się jego niepowodzeniami, cieszy się razem z nim, rozumie jego problemy i radości. Z przyjacielem można zawsze szczerze porozmawiać, można mu patrzeć prosto w oczy, można wierzyć, że nigdy nas nie oszuka i nie zostawi w potrzebie. I nie trzeba o tym ciągle zapewniać – dla przyjaciół są to sprawy oczywiste. Przyjaźń buduje się przez lata. Jest ona sprawą naszej postawy wobec drugiej osoby, a nie jakiegoś odczucia – choćby najbardziej pozytywnego. Nie można orzec: „Od dzisiaj jesteśmy przyjaciółmi”, bo b takie słowa jeszcze nic nie znaczą. Przyjaźń to znacznie więcej niż koleżeństwo, co oczywiście nie wyklucza, że dobra koleżanka zostanie kiedyś naszą przyjaciółką.

Przyjaźń nie musi polegać na poruszaniu wspólnie wszelkich możliwych tematów i szeptaniu po kątach, gdyż istnieją też tajemnice, jakich mówić nie należy nawet przyjaciołom. Przyjaźń szanuje prawo do posiadania tajemnic.

Przyjaźni obca jest zazdrość i chęć zawładnięcia przyjacielem, zdobycia go na wyłączność. Przeciwnie przyjaciele naszych przyjaciół sami najczęściej stają się naszymi przyjaciółmi. Przyjaźń jest też pełna pokory. Nie dąży do wyniesienia się nad innych, a raczej skupia się na przeżywaniu radości, jaką jest przebywanie z kimś tak ciekawym, posiadającym takie fascynujące zainteresowania, jak nasz przyjaciel.

Przyjaciół często oprócz wspólnych zainteresowań łączą wspólne cele. Razem chcą coś osiągnąć, razem planują przyszłość.

Zosia, kl. I A

Od włóczni, aż do bomby jądrowej- czyli jak zmienił się świat wojen

Po przeczytaniu kilku naprawdę wartościowych i interesujących książek o broniach świata, postanowiłam przybliżyć Wam niektóre z nich. Nie zostały tu przedstawione z jakiegoś konkretnego powodu, lecz według mojego uznania i gustu. Mam nadzieję, że spodoba Wam się mój artykuł.

Zacznę od początku czyli najbardziej prymitywnych broni, do których należała przede wszystkim **włócznia**. Nasi przodkowie przypuszczalnie posługiwali się tym co leżało w zasięgu ich ręki. Na początku używali do obrony gałęzi, kamieni, kości, jednak z czasem zaczęli udoskonalać swe bronie. Jedną z najbardziej skomplikowanych broni, jakie stworzyli pierwsi wojownicy, była z całą pewnością właśnie włócznia. „Ostrze na drzewcu” było нефункционалне, nie zawsze wystarczające, by się chronić, jednak przetrwało, aż do końca XVII wieku- kiedy zanikło, po wynalezieniu bagnetu.

Następnym wynalazkiem naszego dawnego przodka był symbol wojny, a mianowicie: **miecz**. Znany powszechnie wszystkim, jednak jest to broń o bardzo bogatej i niesamowicie ciekawej historii. Zacznę od tego, że w przeszłość posiadaczem miecza, mógł być tylko szlachcic, a jeszcze wcześniej tylko władca. Powodem tego stanu rzeczy jest fakt, że była to broń niezwykle kosztowna. W epoce brązu do wyprodukowania takiej broni używano bardzo cennego metalu, z którego mogłoby powstać wiele włóczni, sztyletów itp. W epoce żelaza natomiast, zanim kuty metal przerodził się w skuteczną broń, wymagał specjalnego przygotowania. Proces przygotowania miecza do perfekcji, wymagał od kowala wiele poświęcenia i dokładnych kwalifikacji. Choć godzina pracy kowala nie kosztowała wiele, wykucie miecza trwało tak długo, że był on niezwykle cenną bronią. Również z tego powodu miecze przekazywano z ojca na syna.

Samuraje płacili więcej niż ktokolwiek inny za miecz, ponieważ taka broń, nie miała sobie równej w bezpośrednim starciu. Tymczasem Rzymianie uczynili z miecza, broń o większym znaczeniu. Kiedy legionista cisnął swoje oba oszczepy we wroga, pozostawał mu jeden *gladius*- krótki miecz noszony przy prawym boku, za pomocą którego rozprawiał się z przeciwnikiem.

W średniowieczu miecz stał się nieodłączną częścią zbroi. Każdy rycerz miał w posiadaniu miecz, który stał się później jego atrybutem. Jeszcze w połowie XVII wieku żołnierze piechoty posługiwali się białą bronią. Nawet Gustaw Adolf, wybitny szwedzki dowódca z czasów wojny trzydziestoletniej, zalecił swej konnicy ograniczenie użycia pistoletów do minimum – do rozprawy z wrogiem miała służyć tylko broń biała.

W dzisiejszych czasach miecz, szabla, służy już tylko jako dekoracja lub noszona jest do mundurów paradnych niektórych jednostek. Najdłużej jednak miecz stosowali Japończycy, u których zanotowano, że jeszcze podczas II wojny światowej japońscy oficerowie stawali do walki z mieczami w rękach.

Mam nadzieję, że choć niektórych z Was zaciekał mój artykuł. Świat militarii i broni jest jeszcze szerszy, i bardziej fascynujący, dlatego najciekawsze bronie przedstawię w następnym wydaniach naszej gazety.

Aleksandra Bujak, kl. III

„Demon i panna Prym”

Książka pt. „Demon i panna Prym” została napisana przez Paula Coelho (brazylijskiego pisarza i poetę urodzonego w 1947 r. w Rio de Janeiro). Jest w niej opowiedziana historia małego miasteczka – Viscos, do którego pewnego dnia przybywa tajemniczy człowiek. Nieznajomy oznajmia głównej bohaterce książki – Chantal Prym, że jeśli w ciągu tygodnia, mieszkańcy miasteczka zabiją jedną osobę, dostaną złoto. Dziewczyna ma im o tym powiedzieć. Ludzie (którzy przed pojawieniem się nieznajomego żyli spokojnie i uczciwie) okazują się tak chciwi, że są gotowi poświęcić życie starej kobiety dla pieniędzy.

Książka, przez swoją fabułę i sposób, w jaki została napisana, przypomina bajkę. Można przeczytać ją w jeden dzień, ponieważ jest przyjemna w odbiorze i krótka (ma około dwieście stron). Została napisana w 2000 r. i wydana przez wydawnictwo „Babel”.

Demon i panna Prym to opowieść o walce między dobrem, a złem. Książka skłania do refleksji nad swoim życiem i tym co jest w nim najważniejsze. Uświadamia czytelnikowi, że każdy ma możliwość wyboru swojej własnej ścieżki, i że nie musi naśladować innych. Książkę polecam szczególnie młodym osobom, których światopogląd dopiero się kształtuje, ponieważ przeczytanie jej skłania do zastanowienia się nad tym, co jest dobre, a co złe.

Michalina Wysocka, kl. III

Z notatek na lekcji

- Napoleon był dyktatorem, bo dyktował kilka listów jednocześnie.
- Kompas to termometr do mierzenia kierunku.
- Mickiewicz urodził się częściowo w Zaosiu, a częściowo w Nowogródku.
- „Pan Tadeusz” różni się od „Grażyny” płcią.
- Judasz wydał Jezusa za trzydzieści dolarów.

Uwaga trzecioklasiści!!!!!!!!!!!!

W styczniu próbne testy gimnazjalne

- 14 stycznia - część humanistyczna (a więc: język polski, historia, sztuka, filozofia, muzyka, edukacja medialna)
- 15 stycznia - część matematyczno - przyrodnicza (a więc: matematyka, fizyka, biologia, geografia, chemia)

Trzymamy za Was kciuki!
Redakcja i młodzi koledzy



**KATOLICKI ZESPÓŁ EDUKACYJNY
Federacji Sodalicji Mariańskich w Polsce**

**ul. Ogrodowa 3A
00-893 Warszawa
tel. (0-22) 620-36-58**

www.ogrodowa.pl